Rok I. Nowy Targ, dnia 30 listopada 1913 r. Nr. 49.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 13

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary

Numer pojedynczy 10 hal.

UCZMY SIĘ SAMI!

Jabłonka (na Orawie), w listopadzie 1913 r.

Do Krakowa trefis: na nogach, na wozie, koleją, automobilem, a do reśty, jakbyś sie uparł, to i na ptoku, na latawcu, bo i tak juz jezdzom. Drogi wselijakie! Na nogach? Takich głupich mało. Na wozie? Dyć sie ta zawleces i tak, ale kazdy przecie woli pociągiem, bo jedzie i warciej i wygodniej. To samo z oświatą. Kazdy jeździ po długich a serokich drógach oświaty, ale nie wsyscy jednako i nie z jednakimi rezultatami Bo tacy, co jacy na nogach chodzą, co cytać a pisać nie umieją, ci biedocy bardzo mało lizną ze słodkiego jodła wiedzy. Kto sie ucył w skole, ale sie juz nie ucy, nie cyto, jacy modlącą ksiązke w kościele i listy z Ameryki, ten jedzie na wozie. Jedzie pomału, no ale jedzie! Kto se zaś często do gazet, do ksiązek poziero, ten jeździ koleją. Ka on ta za ten cas pochodzi, pozaglądo, kim sie inny na wozie lub na nogach przywlece. Dziś ludzie wogóle koleją, zeleźnicą jezdzą: bo tam wygodnie, bo ci tam wiater nie dokuco, ani desc w ocy nie bije. Sprytny człowiek se mo zawse co do cytanio, ucy sie bez przestanku, jeździ po skarby duchowe. I to pociągiem, wartko. A jako go potem słuchają ci, ktorzy załują tych poru koron na nowiny i ksiązki — a kręcą głowami na prawo i na lewo: „Skąd on to tak wie?“ Ehe! Skąd? Kiebyś nie był „kidoń“, kiebyś nie jeździł na wozie, to byś i ty wiedzioł! Skąd wie? Z nowin i ksiązek; a znikądinąd! Dziś juz inacej trza zyć. Pociągi nom nie na to wymyśleli, abymy na nogach i wozach chodzili do Krakowa; ksiązki i gazety nie na to pisą, abymy nic nie cytali, a nic nie wiedzieli, ale abymy sie od mądrych, uconych ludzi dowiedzieli, docytali, co i jako momy robić, aby nom zywot i robota słodkiemi a lekkiemi były. Skoda, ze my tacy oztraconi, a większa skoda, ze nimomy takich Druzyn, o ktorych nasa gazetka pise, skoda, ze nimomy Kółek gazdowskich, a w nich bibliotek Ale kie nima, coz bedzies robił? Gazda sie na tem nie rozumie, jako to trza zarządzić, a nasi panowie i nasi synowie polscy, na ktorych my telo wyłozyli, posyłając ich do skół, ci nasi synowie ta niedbają o nos ojców i braci. Oni se jadą tęgo zeleźnicą, a nos zostawiają na tym powolnym wozie. Nie syćka ta tacy, bo nie syćka, ale zawse są i tacy. Musimy se tedy sami radzić. Cytać nos naucyli w skole, litery znomy, a w Jabłonce w aptece ta dostanie choć kto polską ksiązke do cytanio. Kie nimomy Druzyn i Kółek, to bedziemy w doma cytać. Przydzie na wiecór roz do mnie, drugi roz do ciebie sąsiad, kumoter, stryk, ujek z babami, a z dzieciami — jak mogą — no to cytojmy. Tak by to miało być. Zejść sie na prządki i tam ględzić trzy po trzy, to mało, z tego nie bedzie nikt mądrzejsy. W niedziele po połedniu kielo to casu jest na takie potrzebne cytanie! Na przykład w Jabłonce u Gajniaka i kańdziej, kielo to ludzi wysioduje? Alebo u p. rektora w skole kielo chłopów sie schodzi przed nabozeństwem? Zaroz trzeba do ręki wziąć „Gazetę Podhalańską“, abo i inne dobre gazety polskie, a cytać na głos. Cas sie takim sposobem wartko i dobrze spędzi. Na wiecór pobierają sie ludzie do domu. Po karcmach jacy pijocy siedzą wiecór. Po miastach, abo i po wsiach, ktore są w kupie, do późnego wiecora — do 10-ej, 11-ej godziny wysiadują w róznych kołach. U nos gazda nakormi konia, krowy, pooglądo sie koło gazdostwa, przydzie do izby, siadnie na ławe, zakurzy

fajke i ceko wiecerzy. Sprytny, troskliwy ociec w takim casie zajmie sie dziećmi. Koze im polski elementarz cytać i ucyć sie. Trza iść do apteki jabłońskiej i zapytać sie tam o „Elementarz polski“, tam go z pewnością dostaniecie. A potem róbcie tak: spytać sie dzieci: wiecie juz lekcye skolną? Jak nie wiedzą, niech sie ucą, a jak wiedzą, to im dać do rąk polski elementarz. Niech go čytają. Choć ta i niezupełnie dobrze bedą cytały, nic to, trza ich jacy popędzać. Przecie po polsku mówią, to hnet przywykną i ku polskiemu cytaniu. A nie zawadziło by to ani wom, ojcowie i matki, synowie i córki, nikomu, kto ze skoły wyseł, spróbować tego polskiego cytanio. Mnie juz téż minęło 20 lat, kiek pocon do polskich ksiązek zazierać. Z początku, eh, sło to kiepsko, ale w trzeci, cworty dzień, jakok sie to radowoł, kiek widzioł, ze mi to syćko tak wychodzi, jako se my gwarzymy.

A dziś? Dziś nie jacy cytom, ale i pisem po polsku! A nik mie ta nie ucył, jako trza. A znom juz bardzo duzo takich, co sie tez tak naucyli. A ku temu jesce teroz! Kie se momy swoją „Gazetę Podhalańską“, ktoro nom po nasemu pise. Teroz nom — starsym — juz nie trza elementarza, my se cytomy rózne ksiązecki z apteki. I do więksych ksiązek sie nos juz kilku porwało. Jacy ta zacnij cytać „Obrónę Częstochowy“, to ci ani jedzenie nie przydzie na myśl. A o spaniu ani słychu-dychu! A kielo to teroz — w zimie — casu na takie cytanie! O 4-ej ćma; ledwie drzewa narąbies, siecki narzezes, wody, a dorni naznosis, juz niewidno, juz sie bier do izby, zapol lampe, a ozganioj ćme, ale i ćme duchową. Ucyć sie, ucyć! Ale syscy, a nie jacy ci, co by sołtysami radzi być. A kie nos jesce nie ucą, ucmy sie i uccie sie sami. Na to ci doł Pon Bóg ocy, abyś niemi pozieroł i do ksiązek.

Górol.

Uroczystość chrześcijańska.

Kościół katolicki obchodzi w roku bieżącym wielką pamiątkę. Upływa właśnie 1600 lat od chwili, gdy nasza religia chrześcijańska została uznana w dawnem cesarstwie rzymskiem za równouprawnioną, a chrześcijanie przestali być prześladowani. Już w roku 260 po narodzeniu Chrystusa uznał cesarz Galienus religię chrześcijańską za dozwoloną, jednakże trwało to tylko 40 lat. Za Dyoklecyana wybuchły znowu prześladowania. Usuwano chrześcijan z urzędów, palono Pismo św., niszczono kościoły. Ogółem w ciągu trzech wieków, t. j. do ustąpienia Dyoklecyana, prześladowania chrześcijan pochłonęły 6 milionów ofiar. Kościół katolicki żył w ciągłej obawie i niepewności. Dopiero za cesarza Konstantyna stosunki te zmieniły się zasadniczo. Konstantyn, władca Brytanii, Gallii i Hiszpanii, postanowił zdobyć Rzym i Włochy. W roku 312 pobił wojska rzymskie w pobliżu Rzymu. Przed tą stanowczą bitwą, jak opowiada biskup Euzebiusz z Cezarei, Konstantyn modlił się o zwycięstwo, a wówczas ukazał mu się na niebie krzyż płomienisty z napisem: „I hoc signo vinces“ (pod tym znakiem zwyciężysz). I rzeczywiście Konstantyn rozgromił wojska pogańskie i stał się panem Rzymu. Jakkolwiek sam przyjął chrzest dopiero w r. 337, przed swoją śmiercią, w marcu 313 roku wydał Konstantyn słynny edykt Medyolański, na mocy którego zapewnił wyznawcom religii Chrystusowej zupełne w całem państwie równouprawnienie. W dziesięć lat później, w roku 323, wyszedł drugi edykt Konsta-tego, uznający religię chrześcijańską za panującą, a tolerujący pogan.

Od tej chwili rozwój chrześcijanizmu miał zapewnione silne podstawy. Dlatego też w tym roku wszystkie ludy i państwa chrześcijańskie obchodzą uroczyście pamiątkę edyktu medyolańskiego.

Pamiątkę tę święcił uroczyście także Nowy Targ, w dzień patronki swej, świętej Katarzyny, 25 listopada 1913 r., staraniem komitetu powiatowego. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem i procesyą po rynku. Kazanie wypowiedział ks. dr Niemczyński z Krakowa. W kazaniu opowiedział on dzieje Kościoła katolickiego i podkreślił, że ze wszystkich prześladowań i walk wychodzi on zwycięsko. Wzywał też wiernych do obrony wiary i Kościoła katolickiego i stania wiernie pod sztandarem katolickim. Uroczystą mszę św. odprawił ks. dziekan i prałat Krawczyński z Ludzimierza, w asyście ks. Prażnowskiego i ks. Rosiewicza. Podczas mszy św. śpiewał chór ludowy pod batutą organisty, p. Apostoła. Po sumie odbyła się procesya po rynku. W procesyi wzięło udział duchowieństwo z powiatu, przedstawiciele władz politycznych i sądowych, delegacya rady powiatowej z p. marszałkiem dr Chramcem na czele, delegacye gmin, straż pożarna z muzyką, Polski związek uczniów katolickich, Dzieci Maryi, ochronka, gimnazyum i szkoły ludowe miejskie, oraz licznie zgromadzona ludność z całego powiatu. Na procesyi można było zauważyć także grupy Podhalan ze Spiża.

Wieczorem odbyło się ku uczczeniu pamiątki uroczyste przedstawienie w sali „Sokoła“. Sala była wypełniona po brzegi. Słowo wstępne o edykcie medyolańskim wypowiedział dyrektor gimnazyum dr K. Krotoski. Nastąpiły nader udatne produkcye muzyki gimnazyalnej pod kierownictwem p. Stastnego, oraz chóru młodzieży gimnazyalnej pod kierownictwem p. Apostoła. Po występie nieletnich dzieci, p. Krotoska oddeklamowała „Glossy św. Teresy“ Z. Krasińskiego. Wieczór zakończyło przedstawienie p. t. „Bohater Eucharystyi“, odegrane przez młodzież gimnazyalną.

Polski związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Nowym Targu.

(Dokończenie).

Rozrywki; a) Gimnastyka (właściwie musztra) odbywała się z początku co niedzielę od godz. 5—6 w sali „Sokoła". Ponieważ jednak w tym czasie była później sala „Sokoła" stale zajęta, więc zaprzestano ćwiczeń. Wznowiono je z wiosną na boisku „Sokoła", ale ponieważ sama musztra nie wiele miała powabu dla członków, zaprzestano jej zupełnie. Powstała więc myśl, aby wprowadzić koniecznie inne zabawy. Na wniesione podanie do Rady miejskiej uzyskano na cel zabaw łąkę pod „św. Anną" już od 1 lipca b. r. Z powodu jednak mokrego lata zaczęliśmy korzystać z tego miejsca dopiero z końcem września. Grano więc w piłkę nożną z wielkim zapałem, w palestrę i „trzeciaka". Obecnie podjęto znowu myśl wprowadzenia gimnastyki. Od kilku tygodni odbywa się ona w sali „Sokoła" w poniedziałki od godz. 8 do 9 wieczorem, a w skład jej wchodzą wolne ćwiczenia, ćwiczenia na przyrządach i musztra. Dowództwo objął p. Głodek, za co mu niniejszem serdecznie dziękujemy.

b) Pokojowe zaś zabawy mamy następujące: szachy, warcaby, młynek, domino, chińczyk, piast.

c) Wycieczek urządziliśmy trzy: Dwudniowa do Krakowa w „Zielone Święta" (stowarzyszenie rękodzielników udzieliło subwencyi 50 kor.), do Morskiego Oka wozami, do Zakopanego, celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru bratniego Związku.

Śpiew. Śpiewu uczył w zimowej porze dwa razy w tygodniu p. W. Apostoł, organista; powstała myśl utworzenia chóru, udzielono już nawet parę lekcyj nauki nut. Nadeszła wiosna, co wpłynęło ostudzająco na zapał członków i dziś chóru jeszcze nie mamy. P. Organiście dziękujemy niniejszem za bezinteresowne udzielanie nauki śpiewu. Obecnie zaczynamy znowu naukę śpiewu, dwa razy w tygodniu, w piątek i niedzielę. W tym celu sprowadziliśmy fisharmonię. Nauczycielem śpiewu jest teraz p. Jan Góralik.

Przedstawienia amatorskie: Odegrano dwa razy „Jasełka", „Wóz Drzymały" i „Złote serce, złote usta". Obecnie rozpoczęto przygotowania do „Betleem polskiego" L. Rydla.

Celem ożywienia życia w Związku, a osiągnięcia większych owoców pracy, utworzono niektóre sekcye, a mianowicie:

1) Kasa pośrednictwa drobnych oszczędności. Chęć oszczędzania okazało 88 członków. Faktycznie jednak składało 60. Od kwietnia b. r. do 15 listopada złożono drobnemi oszczędnościami 504 kor., — na zwroty wypłacono 128 kor., reszta na książeczce Kasy powiatowej.

2) Liga przeciw paleniu tytoniu. Po odczycie o szkodliwości tytoniu, okazało kilkudziesięciu chęć walczenia z nałogiem palenia. Po pewnym czasie próby odbyło się 13 lipca b. r. wobec zaproszonych gości uroczyste przyrzeczenie kandydatów; drugie takie przyrzeczenie było przy walnem zebraniu. Liga liczy obecnie przeszło 40 członków, — nie brakuje też i nowych kandydatów.

3) Kółko eucharystyczne: Kółko to naj-

Jako Sabała grał w Chochołowie.

(Z opowiadań, zapisanych przez prof. A. Stopkę)

Raz wybralimy sie z nieboscyke ojce na jarmak do Carnego Donajca, cyby nie przykupić jakiego jagnięciaka, abo jarecki, bo nam wykapały Juści, dobrze nie barzo, wstalimy straśnie wcas — prosem pieknie — coby za nocy daleko uńść, bo dzień był mały.

Toz to przyślimy do Hohołowa (Chochołów), kie juz było dobrze rano — haj, a na Białym potoku bylimy, kie namiéniało na świtanie — haj

Kie my przyśli do Hohołowa, trza było końcem popłókać garła, bo my byli na cco święte — haj. — Toz to poślimy co wypić.

Jaz Józek z Hohołowa przylatuje do mnie, a byłek dobry ś nim, bo my sie ś nim stowarzysowali na Orawicak.

Toz to pada:

— Jasiu, Jasiu. Dziś mój ślub, a organisty nimoze, ty grać umies — haj — toz to pilno hybaj, to mi przygras końdek, bo my zapłacili wynikrat, a nie honornie, kie na ślubie nie grajom. Niescęście bedzie strasne — haj.

Ja na organak nigda nie grał, alek sie téz nigda nie dał nukać, kie mie wto pytał. Byłek ś nim dobry. Posełek.

Wyhodzem na hur i zgłupiołek cysto piéknie. Ja se hano na moik gęślickak mam ino śtéry struny, a pięć palców, toz to jak kcem, to sićkie poprzyciskom. A tam było telo tego plugastwa, tyk białyk i carnyk klawisów, cobyk przez cały dzień miał co przyciskać. — Tyk białyk było więcéj, jak tyk cornyk, a sićkie trza było poprzyciskać — haj.

Słowok dał, toz to trza było dotrzymać.

Kázołek se dać dobrego duhaca, coby mi wse dobrze duhnon, to hociajby ja, prosem piéknie, i źle grał, to jak on wse dobrze duhnie, to ono ita pudzie syćko ładnie, syćko piéknie — haj.

Ududkowali mi, ze je dobry, toz to ja sie nie długo namyślał, myśliwskie prawo krótkie, i nie wielo myślęcy, położyłek na te deske, ka to trza było przyciskać palcami, położyłek ciupage, a na dole na te większe, tok se sam lóg.

więcej może przyczynić się do odrodzenia i podniesienia moralnego młodzieży. Dowodzą tego fakta po innych bratnich Związkach. U nas jest ono dopiero w zawiązku. Nie tracimy jednak nadziei, owszem ufamy, że i u nas powoli wyciśnie na całym Związku swój dodatni wpływ.

KASA

od 1 grudnia 1912 do 15 listopada 1913.

Dochód:

	Koron
Subwencya od Wys. c. k. Ministeryum Robót Publicznych	150·—
Subwencya od Stowarzyszenia rękodzielników i przemysł.	50·—
Subwencya od Towarzystwa Rolniczego	25·—
Datki przy poświęceniu sztandaru (od Rady miejskiej i Rady pow. po 50 K)	566·40
Odznaki związkowe	12·50
Dochód czysty z dwóch przedstawień	125·03
Wkładki członków (miesięcznie po 10 h) i wpisowe (20 h)	155·—
Razem	1083·93

Rozchód:

	Koron
Gry i zabawy	45·83
Sztandar	363·86
Książkowość i pieczątki	69·64
Statuta	70·30
Stoły, szafa, tablica i t. p.	119·—
Przedpłata czasopism	19·96
Odznaki związkowe	20·—
Kostyumy do jasełek	104·22
Fisharmonia z przesyłką	186·—
Różne inne wydatki	112·18
Razem	1110·99

Zestawienie:

Dochód	1083·93 kor.
Rozchód	1110·99 „
Niedobór	27·06 kor.

Administracyę Związku stanowi Rada Opiekuńcza, w skład której wchodzą: Protektor Rady Op.: Książe Biskup Adam Stefan Sapieha; prezes Związku: ks. wikaryusz miejscowy Rosiewicz; prezes Rady op.: Józef Rajski, burm.; sekretarz: Franciszek Dworski; członkowie: dr Jan Bednarski, Tomasz Buła, Jakób Bryniarski, Marya Dworska, Kazimierz Guziak, Józef Jończy, dr Kazimierz Krotoski, Jakób Korczak, Michał Mroszczak, Anna Niemiec, Jan Niemiec, dr Tadeusz Paszkiewicz, Ignacy Pajerski, Marya Rajska, Stanisław Rekucki, Franciszek Różański, Anna Stysiowa, Michał Skalski, Józef Ścisłowicz, dr Zygmunt Wasiewicz.

Wydział Związku: prezes: ks. wikaryusz Rosiewicz; wiceprezes I: Franciszek Dworski; wiceprezes II i skarbnik: Bronisław Rekucki; sekretarz: Jan Nanke; zastępca sekr.: Jan Bryniarski (star.); zastępca skarbn.: Michał Chudoba: bibliotekarz: Ludwik Niemiec.

Radni: Chmura Franciszek, Ludwik Cyrwus, Fudalewicz Franciszek, Iskrzycki Andrzej, Kilanowicz Stanisław, Łaś Andrzej, Magierski Jakób, Pawluśkiewicz Wojciech, Podkanowicz Ignacy, Różański Andrzej, Starczowski Franciszek, Zborowski Stanisław.

Zamykając to sprawozdanie, składamy serdeczne „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób, czy to materyalnie, czy moralnie popierali nasz Związek.

Za Zarząd Związku:

Bronisław Rekucki, II. wiceprezes. *Ks. Rosiewicz,* prezes.

Jan Nanke, sekr.

Przewracom sie, przewracom, coby ino sićko na jednyk nie grać — haj, a tu gróbarz, co duhał, nijakim świate ni moze pary hycić. Co jom hyci, to ja mu jom wypiskam do imentu.

Piskam, piskam, jazek ukwalił, ze i ksiądz téz musi cosi przepedzieć, nie ino ja bedem grał wse tén wynikrat.

Toz to wstałek, coby ciupagę sjąć, patrzem, a przy ołtarzu juz nie było nikogo.

E, bo ta juz, djasków zjadło, aj zjadło, ja brzyćko grał — haj.

I sjonek ciupage i uciók pote, bo jo ta i brzyćko grał.

Po pięć sóstek, za wynikrat ja ta nie seł, haj, ani na wesele, bok sie straśnie hańbił, bo ja ta i brzyćko grał — haj.

Przegląd polityczny.

(Walka z królem. — Niepokoje amerykańskie. — Austryacki następca tronu w Anglii. — Przesilenie w Stronnictwie Ludowem. — Wywłaszczenie chłopa polskiego. — Praca oświatowa w zaborze pruskim.)

Bułgarya, po strasznych klęskach, poniesionych w wojnie ostatniej, jest nietylko osłabiona zewnętrznie, ale także rozbita wewnętrznie. Z okazyi wyborów do Sobranja (Sejmu), rozwinęła się w Bułgaryi szalona agitacya przeciw królowi Ferdynandowi, którego

znaczna część społeczeństwa uważa za sprawcę nieszczęść ojczyzny. Król Ferdynand, po klęskach, ściągniętych na ojczyznę głównie dzięki Rosyi, stara się obecnie o nawiązanie przyjaznych stosunków z Austro-Węgrami i trójprzymierzem. Jednakże i te starania nie odnoszą podobno wielkiego powodzenia. W kraju zaś walki partyjne dochodzą do szczytu. Partya moskalofilska (przyjazna Rosyi) odnosi przy wyborach znaczne zwycięstwa i agituje za strąceniem Ferdynanda z tronu. Trudno jednak uwierzyć, aby partya ta zwyciężyła. Ostatecznie za królem Ferdynandem stoi armia i spora część społeczeństwa, patrząca w przyszłość nie przez rosyjskie okulary.

Zatarg Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej dotąd nie został załatwiony. Rozruchy w Meksyku trwają dalej.

W Europie mówią dużo teraz o odwiedzinach austryackiego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Anglii. Był on wraz z żoną gościem króla angielskiego. Gazety piszą, że odwiedziny te wpłyną na zapewnienie pokoju w Europie.

Może być, że w Europie będzie lepiej, stwierdzić jednak trzeba, że w Austryi jest źle. Niezgoda i zastój w pracach parlamentarnych rujnują kraje państwa austryackiego. W dalszym ciągu na plan pierwszy wybijają się rokowania polsko - ruskie. I dziś nic pewnego powiedzieć nie można o ich rezultatach. Wobec tego znów niewiadomo, czy i kiedy będzie zwołany Sejm galicyjski.

Ważna zmiana zaszła w Kole polskiem i w Stronnictwie Ludowem. Jak to już donieśliśmy, poseł Stapiński zrezygnował z wiceprezesury w Kole polskiem i z prezesury w Klubie ludowym parlamentarnym. Klub ludowy rezygnacye te przyjął i wybrał prezesem swoim posła Średniawskiego, a na wiceprezesa Koła polskiego przeznaczył posła Kędziora. Jak oświadczają posłowie Średniawski i Kędzior, poseł Stapiński nie mógł liczyć na dalsze poparcie ludowców, gdyż bez ich wiedzy, na własną rękę, podpisał zgodę na krzywdzący lud polski projekt reformy wyborczej. Poseł Stapiński zwołuje teraz Radę naczelną P. S. L. na 13 grudnia. Równocześnie z odsunięciem Stapińskiego z naczelnych stanowisk w stonnictwie ludowem, posłowie minister Długosz, Średniawski, Tetmajer i inni podjęli myśl wydawania nowej gazety p. t. „Piast". Gazeta ta będzie organem stonnictwa ludowego.

Prusacy zabierają się teraz do chłopów polskich. W swoim czasie hr. Tyszkiewiczowa sprzedała część majętności swej, Ociąże, na parcelacyę chłopom niemieckim. Niektórzy z nich po pewnym czasie, nie uważając swego kupna za dość korzystne, zaczęli odprzedawać parcele: jako kupcy stanęli chłopi polscy, lecz nie mając dostatecznysh funduszów — w paru kupowali jedną parcelę (a zatem mającą jeden kompleks budynków). Stało się to już po wprowadzeniu t. zw. „prawa o osadnictwie", owej haniebnej szykany, skierowanej przeciwko drobnym rolnikom polskim, a dającej władzom pruskim możność zakazywania osadnikom Polakom budowy domów mieszkalnych na parcelach niezabudowanych. Niemcy sprzedawcy, czy też ich doradcy prawni, wskazali nabywcom ten jedyny „ratunek", iżby do hipoteki wciągali prawo pierwszeństwa przy ewentualnem odsprzedawaniu dla komisyi kolonizacyjnej, a przy takiej klauzuli dostaną koncesyę budowlaną. Tak stało się istotnie.

Otóż jeden z nabywców Polaków, nie mogąc wybrnąć z długów przy kupnie takiej cząstkowej parceli, był zmuszony odprzedać ją pozostałemu na gruntach ociązkich koloniście Niemcowi: przeciwko takiej sprzedaży komisya kolonizacyjna nie oponowała w imię swego prawa pierwokupu. Tymczasem ów powtórny nabywca Niemiec sprzedał parcelę Polakowi Tyrakowskiemu. Wówczas komisya kolonizacyjna w tej chwili wystąpiła i zażądała, ażeby nowy posiadacz w przeciągu dwu miesięcy sprzedał sadybę Niemcowi, w przeciwnym razie oceni tę własność, zapłaci, ile będzie uważała i zabierze mu ją.

Rozumie się, iż w obu wypadkach obok zatracenia kilkunastu morgów ziemi na rzecz niemiecką — mamy tu do czynienia z możliwością ruiny dla Tyrakowskiego, ponieważ i prywatny nabywca Niemiec i komisya kolonizacyjna zechcą skorzystać z przymusowego położenia.

Bracia nasi w zaborze pruskim dadzą sobie jednak i z tem rady, zwłaszcza, że garną się do oświaty. W poniedziałek rozpoczęły się w Poznaniu obrady Sejmiku oświatowego Towarzystwa Czytelni ludowej. Przybyło wielu delegatów i działaczy z Poznańskiego, ze Śląska, z Prus zachodnich i wychodźtwa. Obrady zagaił ks. Szczanecki, który dał pogląd na działalność Tow. Czytelni ludowej.

Księstwo w tym kierunku jest bardzo dobrze zorganizowane. W Prusiech Zachodnich i na Śląsku praca uczyniła wielkie postępy, a na wychodźtwie zapoczątkowała się korzystnie. Czytelnictwo wśród ludu ogromnie się rozwija, niestety jednak brak funduszów nie pozwala na zakupywanie odpowiednich książek.

Również odbył się tam w domu imienia królowej Jadwigi zjazd księży patronów i wicepatronów Związku katolickiego, towarzystw robotniczych polskich. Zjazd, w którym wzięło udział 132 członków i kilku gości, zagaił ks. prałat Stychel. Po wysłuchaniu kilku referatów, wybrano na dwa lata do zarządu ks. Adamskiego i ks. Lisieckiego, jako generalnego sekretarza.

POGADANKI ROLNICZE.

(KLIMAT I GLEBA).

Chcąc gospodarstwa nasze ulepszyć i doprowadzić do prawdziwej kultury, to przedewszystkiem musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, jakie rośliny

najlepiej nam się opłaci wziąć pod uprawę, oraz jaki charakter mieć powinny nasze gospodarstwa na Podhalu.

Rolnik, mając dobre warunki gleby i klimatu — może hodować rośliny, jakie tylko zechce; lecz jeżeli rolnik jest ograniczony złymi warunkami, jeżeli naprzykład gleba jego będzie uboga, piasczysta — to wtedy nie może on kusić się o uprawę roślin intenzywnych, jak: pszenica, rzepak, koniczyna, buraki cukrowe i tym podobne rośliny, wymagające doskonałej gleby, zasobnej w próchnicę, w wapno, osuszonej, — a zmuszony jest uprawiać tylko takie rośliny, jakie udają się i na gorszej glebie, jak: żyto, ziemniaki, owies i t. p. rośliny, niezbyt wybredne na glebę.

Widzimy zatem, że taki rolnik, mający złą glebę, jest ograniczony przez to do uprawy tylko kilku roślin. Jeżeli jeszcze przytem będzie ograniczony przez zły klimat — to wtedy będzie on mógł uprawiać jeszcze mniej roślin, może tylko owies i ziemniaki się udadzą.

Chociaż istnieje od niedawna u rolników zasada, że hodowla jest niezależna od gleby; że mając nawozy sztuczne: żużle, sole potasowe, superfosfaty, saletrę, wapno, a z drugiej strony do pomocy nawozy zielone: łubin, peluszkę, seradellę — można tymi nawozami hodować nawet na piasczystej glebie rośliny intenzywne: to jednakże jest to sposób wymagający już bardzo wysokiej kultury rolnej i wiele nakładu, do czego brać się mogą jedynie rolnicy z dużym kapitałem i z wykształceniem fachowem.

Wychodzi więc na to, że rolnik zawsze jest ograniczony warunkami gleby i klimatu, z czem powinien się liczyć i dokładnie sobie z tego sprawę zdawać, jeżeli nie chce gospodarować po omacku i na „chybiłtrafił".

Nad glebą możemy pracować i wciąż potrzeba ją poprawiać i ulepszać, — klimatu zaś ani poprawić, ani ulepszyć nie możemy i dlatego sprawa z klimatem przedstawiała by się bardzo dla rolnika nie dobrze, gdyby nie było żadnej na to rady; ale na to rada jest pewna i zbawienna: ponieważ klimatu zmienić nie można, więc należy się do niego przystosować. Przystosowanie się do klimatu, to nic innego, jak tylko dobór takich roślin, które w tym klimacie najlepiej się udadzą.

Klimat, czyli warunki atmosferycze, zależy od wielu rzeczy i jest bardzo zmienny, tak np. inny klimat będzie w kraju położonym blisko morza, a inny blisko gór a daleko od morza i t. p. I tak naprzykład klimat Podhala jest górski, ma on krótsze lato, więcej deszczu, mniej ciepła, niż np. okolice Lwowa, gdzie lato jest o miesiąc dłuższe, mniejsze są opady deszczowe i t. p. Z tego widzimy, że roślina taka, która wymaga dużo ciepła, długiego lata i nienazbyt deszczu, nie będzie mogła dobrze się rozwijać na Podhalu, gdyż nie znajdzie ona tu tych warunków, jakie są jej do życia potrzebne. Mówimy wtedy, że klimat dla takiej rośliny jest nieodpowiedni. Naprzykład nieodpowiednim jest klimat podhalański dla pszenicy, tytoniu, wina, rzepaku, buraków cukrowych, hreczki i t. p.

Przez długie i mozolne badania uczonych rolników, mamy dziś możność już z góry określić, jakich warunków gleby i klimatu wymaga każda roślina, aby mogła stać się produktem rolnika i być z pożytkiem uprawiana.

Znając więc swoją glebę i klimat, oraz odpowiednie do tego rośliny — możemy wtedy rozumnie gospodarować, wiedząc dobrze, co się opłaca uprawiać, a co trzeba zarzucić, co poprawić a do czego dążyć, aby wszystko obróciło się na lepsze.

Biorąc pod uwagę te wyniki — łatwo pojmiemy, że na Podhalu, wskutek specyalnego klimatu, tylko niektóre rośliny będą mogły być z pożytkiem uprawiane. Z tych zaś roślin, jakie na Podhalu uprawiać się dadzą, trzeba znów wybrać do uprawy tylko te, które się najlepiej na danym gruncie opłacą.

C. Piasecki.

LISTY.

Kowaniec (ad Nowy Targ) w listopadzie 1913 r.

Już rok dochodzi, jak Kółko rolnicze w Kowańcu za radą swego prezesa ks. Ludwika Mirka zaprenumerowało „Gazetę Podhalańską". I nie omieszka jej prenumerować także na rok przyszły, a nie omieszka dlatego, że ta gazetka jest prawdziwym przyjacielem naszym, wiernym doradcą, umiejącym i zabawić i pouczyć. Drugim takim skarbem Podhala i naszego miasta jest Składnica Kółka rolniczego w Nowym Targu. Ej, miły Boże! Ze smutkiem przypominam sobie nie tak dawne czasy, kiedyśmy to musieli wszystko u żydów kupować, bo nie było ani jednego sklepu katolickiego, nie było ludzi, którzyby śmiało i otwarcie podnieśli hasło: „swój do swego i po swoje". Dzięki wam, panowie, za tę ciężką pracę i szczęść wam Boże nadal. W Kowańcu też założyliśmy Kółko rolnicze, ale, że nie było jeszcze wtedy Składnicy w Nowym Targu, rozwijało się kiepsko, bo nie było gdzie pobierać towarów. Teraz zaś, odkąd Kółko nasze zaopatruje się w dobry towar w Składnicy, zmieniły się czasy na lepsze i Kółko nasze „obraca się" doskonale. Lustrator Kółek rolniczych ze Lwowa zaprowadził nam książki, które ułatwiają nam pracę. Bez książek sklep rozwijać się nie może, jak to samiśmy się przekonali.

Członek Kółka rolniczego
w Kowańcu

Mszana Dolna, w listopadzie 1913.

Powstało u nas temi czasy dzieło wagi dużej: „Składnica powiatowa i sklep Kółek rolniczych w Mszanie Dolnej". Zorganizowaniem trwałych wśród ludu

miejscowego podstaw tej placówki zajęli się całą duszą, od dwóch lat je przygotowując, ks. Jan Dec, katecheta i sędzia dr Panaś. Pięknie przytem postąpił właściciel wierchów Lubogoszcza, granicy północnej Podhala, hr. Henryk Krasiński, oddając Składnicy dom, wartości conajmniej potrójnie wyższej, za 10 tysięcy koron na dogodnych spłatach 10-letnich. Zresztą należy zaznaczyć, iż cała inteligencya miejscowa (w pierwszym rzędzie pp. Ptasiowie, Ciećkiewiczowie, dr Bogulski i in.) wzięła w tem dziele wydatny współudział.

Dnia 7. listopada br., jak to już pokrótce donieśliśmy, nastąpiło otwarcie Składnicy. Po nabożeństwie u fary, odprawionem przez inicyatora ks. kat. Deca, zgromadziło się przed sklepem przeszło tysiąc narodu; na przodzie „Kółko" z 40 dziewcząt w pięknych strojach swojskich z olbrzymim wiankiem z choiny. Ze stopni Składnicy przemówił w gorących słowach do zgromadzonej rzeszy ks. Józef Głuc z Niedźwiedzia, poczem w godzinnej mowie wyłuszczył zasadę zrzeszeń i charakter handlu wogóle p. Józef Bek z Limanowej. Poczem do wieczora w nastroju radosnym lud oglądał swe dzieło; ścisk był w sklepie, utargowano w ten dzień za 3.000 koron. Miło wszystkich bardzo uderzyło, iż całe urządzenie sklepu znaleźli w stylu podhalańskim.

Jeśli dodamy, że równocześnie w Mszanie Dolnej powstała rzeźnia o nowoczesnych urządzeniach, a muruje się dom gminny w stylu, na naskich oparty zasadach, to z przyjemnością stwierdzić można, że Mszana weszła na drogę rozwoju. Dużą w tem ma zasługę mądry i energiczny wójt mszański p. Dubowy.

KRONIKA.

Św. Mikołaj. W piątek dnia 5 grudnia odwiedzi dzieci nowotarskie święty Mikołaj w sali „Sokoła". U ubieniec dzieci ma już gotowy zapas niespodzianek i miłych rozrywek.

Odczyt prof. Zborowskiego o grze w teatrze odbędzie się staraniem „Teatru i chóru ludowego" w niedzielę dnia 7 grudnia o g. 7 wieczorem w Strażnicy miejskiej.

Gorce. W sobotę dnia 22 listopada odbyło się w sali obrad Rady miejskiej w Nowym Targu zebranie grona osób, celem założenia tutaj oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego pod nazwą „Gorce". Oddział ten miałby za zadanie w pierwszym rzędzie uprzystępnienie wycieczkowcom naszych pięknych gór nowotarskich, zwanych Gorcami i rozwinięcie na ich znakomitych terenach zimowego sportu narciarskiego. Zebraniu przewodniczył p. Maryusz Z a r u s k i z Zakopanego, sekretarzem był p. komisarz starostwa Kazimierz G ł o w i ń s k i. Po wymianie zdań, przyjęto statut Oddziału Tow. Tatrzańskiego „Gorce" i wybrano ściślejszy komitet, złożony z pp. K. Głowińskiego, dra Z. Wasiewicza i J. Głodka, który ma się zająć załatwieniem wszelkich prac wstępnych. Zaznaczyć należy, że każdy członek „Gorców", który opłacił wkładkę roczną 6 koron i wpisowe 2 K, staje się tem samem członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego bez żadnych opłat i korzysta z wszelkich udogodnień, jakie to towarzystwo członkom swoim daje.

Zabawy. W sobotę dnia 22 listopada odbyła się w salach Kasyna w Nowym Targu ochocza zabawa taneczna. Bawiono się znakomicie Podobnie w niedzielę dnia 23 listopada odbyła się zabawa taneczna, urządzona przez „Czytelnię katolicką" w sali „Sokoła". I tutaj bawiono się bardzo dobrze.

Z kroniki Kółek rolniczych. Wkładkę członka wspierającego za rok 1913 złożyły w Zarządzie Głównym Kółka rolnicze w Jurkowie 8 K i w Łętowem (powiat Limanowa) 8 K. Wkładkę członka wspierającego na rok 1914 w wysokości 8 K złożyło Kółko rolnicze w Białce (pow. Nowy Targ)

Ku uczczeniu powstania listopadowego. Z Czarnego Dunajca piszą nam, że w niedzielę 30 b. m. o 4-tej godz po południu, odbędzie się tam staraniem Koła T. S. L. wieczorek ku uczczeniu powstania listopadowego. Na program składają się: deklamacye, śpiewy, odczyt, obrazy świetlne i przedstawienie teatralne. Wstęp na salę 10 h., miejsce siedzące 60 h., dzieci 4 h.

Śmierć na budowie. Z Zakopanego donoszą nam: Każdemu, kto przechodzi ul. Marszałkowską ku Krupówkom, rzuca się w oczy pokraczny budynek dwupiętrowy, stawiany przez dra Wieselmana. W kamienicy tej, budowanej bez żadnego gustu, a obliczonej wyłącznie na pomieszczenie w niej jak największej ilości ludzi, zdarzył się w zeszłym tygodniu wstrząsający wypadek. Oto z wysokości drugiego piętra spadł wraz z futryną 45-letni Mojżesz Dauer, rodem z Nowego Sącza, ojciec sześciorga dzieci i zabił się na miejscu. Dauer był lakiernikiem i był zajęty u dra Wieselmana, który budowę kamienicy prowadził we własnym zarządzie. Futryna oberwała się, ponieważ była przybita licho i to było przyczyną śmierci Dauera. Podczas wypadku nie było na budowie nikogo.

Na pogorzelców. Z Jordanowa otrzymujemy następujące pismo: Na pogorzelców miasta Jordanowa złożyli na ręce Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Jordanowie: Administracya „Gazety Podhalańskiej" w Nowym Targu 24 K 40 h., PP. K. Satalecka z Krakowa 10 K, T. Palarczyk z Łętowni 10 K, Hlawaty z Doliny 2 K, K. Niesiołowski z Krakowa 20 K, Stefan Bajorski ze Lwowa 50 K, Marya Derdacka ze Lwowa 3 K, Pulcherya Halla z Sierosławic 2 K, Urząd parafialny w Ostrowsku koło Nowego Targu 40 K, Bolesław Gazdulski z Radłowa 1 K — razem 162 K 40 h.

Za te datki składa wszystkim łaskawym ofiaro-

dawcom imieniem nieszczęśliwych pogorzelców serdeczne „Bóg zapłać“. Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Jordanowie. Prezydentka *W. Topolnicka*, dyrektor *ks. Józef Małysiak.*

Złośliwy koń. Do szpitala w Nowym Sączu przywieziono w zeszłym tygodniu pewnego gospodarza z Limanowej z rozbitą szczęką i czaszką od uderzenia końskiem kopytem. Lekarze nie mają nadziei utrzymania przy życiu nieszczęśliwej ofiary złośliwego konia.

Nowy służny namiestowski. Pod przewodnictwem głównego żupana orawskiego, p. Szinnyei-Mersego, odbyło się dnia 12 listopada zebranie delegatów stolicy orawskiej. Na porządku dziennym był, prócz innych spraw, wybór nowego służnego okręgu namiestowskiego. Kandydowali pp. Gyurcsák, syn adwokata Gyurcsáka z Trzciany i Rudolf Rosenfeld, tytularny służny w Kubinie, syn znanego restauratora i właściciela hotelu w Zamkach Orawskich. Ostatecznie wybrany został służnym namiestowskim p. Gyurcsák.

Śmierć wybitnego Słowaka. W Żylinie zmarł inżynier Rudolf Krupec w 73 roku życia. Rudolf Krupec był jednym z bogatszych Słowaków i działał wiele dla swego narodu. Przed dwudziestu laty kandydował w Kubinie na Orawie na posła do Sejmu w Budapeszcie, jednakże przepadł przy wyborach.

Śmierć w piwnicy. W Ujściu na Orawie wydaliła się z domu gaździna Helena z Golczaków Maśnicowa, nie zawiadamiając nikogo, gdzie idzie. Ponieważ długo nie było jej widno, domownicy zaczęli ją szukać i znaleźli ją martwą w kącie ich piwnicy. Widocznie była chora na serce i padła nagle.

Ciekawa książka niemiecka. Były profesor gimnazyalny, Imro Kövi, badał spiską gwarę niemiecką i wydał książkę pt. „Tisenstützchen“, w której są zebrane pieśni, opowiadania i przysłowia Niemców spiskich, a nadto utwory poetyckie spiskich poetów niemieckich Ernesta Lindnera i Rudolfa Webera. Książka wyszła u Pawła Sautera w Kiezmarku.

Tragiczna śmierć Stanisława hr. Zamojskiego. Z Tarnowa donoszą: Drogą z Tarnowca do Tarnowa jechała w powozie księżna Sanguszkowa z synem Romanem i dwoma siostrzeńcami Zamojskimi, którzy jechali konno. Na zakręcie drogi pod mostem kolejowym, tuż koło cmentarza, najechał wózkiem rzeźnik Grünszpan na konia, na którym jechał 22-letni hr. Stanisław Zamojski. Dyszel z taką siłą uderzył w konia, że obalił go wraz z jeźdźcem na ziemię. Hr. Stanisław Zamojski zginął na miejscu.

Samobójstwo 10-letniego ucznia. Z Jarosławia donoszą, że w nocy z piątku na sobotę popełnił tam samobójstwo przez powieszenie się dziesięcioletni uczeń tamtejszej szkoły niemieckiej, Oskar Sauerwein, jedyny syn generała obrony krajowej. Chłopiec popełnił rozpaczliwy swój, a niczem nieusprawiedliwiony czyn w nieobecności domowników, wykorzystując chwilę, gdy ojciec wyszedł na wieczór do znajomych, a matka wyjechała przed kilku dniami do swych rodziców do Insbrucka. Ojciec, powróciwszy w nocy do domu, zastał ku swemu przerażeniu zwieszające się u sufitu w pokoju zwłoki jedynaka, z okręconą około szyi feldbindą. Wypadek ten jest tem tragiczniejszym, że chłopiec prowadził się wzorowo, należał do najlepszych i najzdolniejszych uczniów szkoły, a do rodziców był bardzo przywiązanym. Zwłoki nieszczęśliwego chłopca przewieziono do Insbrucka i złożono w grobowcu rodzinnym generała.

Wykopanie skarbu. Z Włoszczowy w Królestwie Polskiem donoszą, iż w tygodniu ubiegłym pod Lelowem, we wsi Dąbrówka, pewien gospodarz wykopał znaczną ilość monet złotych i srebrnych, pochodzących z dawnych czasów. Skarb ten zabrała władza rosyjska. Jak opowiadają tamtejsi gospodarze, wraz z wykopanemi pieniądzmi znaleziono cenne przedmioty złote: berło i łańcuch.

Robotnicy nasi i żydowscy. Od czasu, jak wśród ludności polskiej w Królestwie Polskiem ożywił się ruch pod hasłem „swoi do swoich“, albo nawet bojkot żydów, niektóre fabryki żydowskie w Łodzi, w Pabjanicach, w Tomaszowie, w Kaliszu itd. usuwały robotników chrześcijan, a przyjmowały żydów. Zdarzyło się też, że w Warszawie, w pewnej fabryce piór zastrajkowały robotnice żydowskie z tego powodu, że właściciel fabryki przyjął parę robotnic Polek. Teraz w Pabjanicach zaszedł wypadek, że fabrykant żyd obniżył płacę robotnikom żydom, a gdy ci zastrajkowali, przyjął chrześcijan. Żydzi nazwali tych chrześcijan za to łamistrejkami, że solidarność robotniczą łamią, a robotnicy Polacy tłumaczą się, że kiedy poprzednio robotnicy żydzi przyjmowali miejsca po wydalonych Polakach, to ci mogą się odpłacać „pięknem za nadobne“.

Dla politycznych więźniów Rosyi. Od chwili ogłoszenia „konstytucyjnych“ wolności w październiku 1905 r. skazano w Rosyi za polityczne przestępstwa przeszło czterdzieści tysięcy osób. Trzy tysiące z górą stracono a przeszło dziesięć tysięcy zakuto w piekłach katorgi. Większość zasądzeń była dziełem sądów wojennych. Skazani na długoletnie kary więzienne, a do tych należą przeważnie „polityczni“, skazani są nieodwołalnie na najokrutniejszą karę śmierci, bo na powolne konanie...

Straszne jest traktowanie uwięzionych i to zarówno w śledztwie, jak i po wyroku. Tortury przy przesłuchaniach, ciężkie zniewagi i chłostanie kobiet i mężczyzn stwierdzono w licznych procesach i omawiano corocznie w Dumie rosyjskiej.

To też od lat paru ożywia się w Europie zachodniej ruch przeciw tym okrucieństwom. W r. 1909 angielski komitet, złożony z parlamentarzystów różnych odcieni, przedstawicieli prasy, kościoła i uniwersytetu, ogłosił pismo p. t. „The Teror in Russia“ do brytyjskiego narodu. We Francyi „Liga dla ochrony praw człowieka i obywatela“ powołała do życia ruch

protestowy. A przez przyłączenie się innych krajów stał się ruch ten ogólną sprawą świata kulturalnego. Taki ruch zapoczątkowało obecnie biuro informacyjno korespondencyjne czasopisma „Więzień polityczny" i ogłosiło niemal we wszystkich europejskich gazetach dnia 25 listopada protest przeciwko tym barbarzyństwom rosyjskim. Protest ten podpisało przeszło 500 najwybitniejszych uczonych, literatów i polityków różnych państw i narodowości w Europie.

Całkowite zaćmienie słońca. Dnia 20—21 sierpnia 1914 r. nastąpi całkowite zaćmienie słońca. Zaćmienie to będzie widzialne w państwie rosyjskiem. Pas całkowitego zaćmienia słonecznego, szerokości 100 do 180 wiorst, przejdzie przez miasta: Rygę, Wilno, Mińsk, Kijów, Elizabetgrad i Teodozyę. Dla obserwacyi tego wspaniałego zjawiska niebieskiego wyruszy ekspedycya naukowa aż z Cordoby (Argentyna, Ameryka południowa) pod kierunkiem prof. Perrino.

Brak pieniędzy daje się we znaki nie tylko biednym śmiertelnikom, ale nawet — cesarzowi Wilhelmowi. Jak donoszą z Berlina, cesarz Wilhelm chce obecnie sprzedać kilka swoich zamków, bo nie stać go na ich utrzymanie. Ano, ciężkie czasy!...

Ciekawe zjawisko. W gminie Grabówka powiatu brzozowskiego dźwignęła się w r. b. ziemia na przestrzeni 5 morgów i popękała w drobne kawałki, tworząc szczeliny na 1 m. głębokie. Na gruncie tym było 4 gospodarzy i mieli budynki pobudowane, jednakowoż, wskutek rozpadnięcia się ziemi, budynki musieli opuścić, gdyż groziły zawaleniem, a grunty stały się nie do użytku, gdyż rozpadliny nie dadzą się zrównać, zresztą teren stał się bagniskiem, kołyszącym się pod nogami. Zjawisko to jest tem ciekawsze, gdyż uszkodzona przestrzeń jest stromą górą. Z pokładu, jaki pokazuje się przez szczeliny, wnosićby należało, że szkodę zrobiły gazy ropne, gdyż ziemia jest popielata i lepka, jak ciasto lub kit. Właściciele tych gruntów chodzą bezradni, gdyż zostali naraz żebrakami. Jedynym ratunkiem dla biednych poszkodowanych byłoby, gdyby ich grunty kupili jacyś przedsiębiorcy naftowi, gdyż w okolicy jest dosyć ropy, więc niezawodnie i Grabówka ją posiada.

Wykłady uniwersytetu powszechnego. Dnia 23-go b. m. odbył się wykład profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Grabowskiego o początkach krytyki literackiej w Polsce; prelegent w barwnych słowach przedstawił wcale licznie zebranej publiczności działalność pierwszych naszych krytyków XVIII-go wieku, — dziś mało komu znanych i czytanych. Jedno tylko mamy do zauważenia, że ze względu na różnoraką publiczność nie powinien był wykładający skąpić tłumaczenia na polskie tytułów i cytatów z dzieł łacińskich i francuskich.

Następny wykład p. t. „Idea własnego domu" wygłosi dnia 30 b. m. p. Ewa Łuskina; prelegentka znaną jest już oddawna publiczności z wytwornych nowel, a więcej jeszcze z książki o obronie piękności rodzinnego kraju.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi. Drowi Langsamowi w Nowym Targu: Sprostowanie, nadesłane nam, jest tak wystylizowane, że umieszczonem być nie może w tej formie — P. Adamczykowi w Ameryce: Pieniądze otrzymaliśmy i gazetę wysyłamy pod wskazanym adresem. Jest zapłacona do końca 1914 r.

WESOŁY KĄCIK.

W szkółce żydowskiej.

— Jaki grzech popełnili bracia Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

— Uni sprzedali go za tanio, un wart był więcej.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Największa na Podhalu hurtownia

SKŁADNICA I SKLEP KÓŁKA ROLNICZEGO

W NOWYM TARGU

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką)

w Rynku obok Rady powiatowej

sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie towary spożywcze i rolnicze w zakres handlu wchodzące

jako to: cukier przeworski, mąkę, ryż, kasze, grochy, fasole, sól, sodę, mydło, świece, powidła, śliwki suszone, owoce południowe sprowadzane wagonowo z Tryestu.

67 Sklepów z okolicy a nawet z Węgier zakupuje najkorzystniej towar w Składnicy.

Nafta cesarska i salonowa.

Na składzie: pokost, oleje, farby, szkło, porcelana, wyroby koszykarskie, szczotkarskie i powroźnicze, naczynia kuchenne, przybory do pisania.

Słonina i smalec po najniższych cenach.

NA SEZON ŚWIĄTECZNY!

Wielki wybór widokówek świątecznych, największy skład ciast, cukrów i zabawek dla dzieci na św. Mikołaja i na drzewko.

Marynaty rybne — ryby morskie! Serki owcze t. zw. oszczypki i miód podhalański!

Kawy doborowe we wszystkich gatunkach.

5 kg. puszka, opłatnie od 12 K. 70 h. do 20 K.

Herbata oryginalna angielska

znakomita w smaku na wagę 1 kg. Nr I. kor 22, Nr. II. kor 18, Nr. III. kor. 16.
Puszka oryginalna BUDOIR TEA po 1·20 i 2.40 kor.

ZNAKOMITE WINA WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE!

Piece żelazne marki „METEOR“ na zamówienie.

Wyłączna sprzedaż bucików filcowych dla dorosłych i dzieci pierwszej galicyjskiej fabryki obuwia. Filc podwójny, podeszwa skórzana i także obkłady, dla dorosłych para od 4 kor. wyżej.

RZETELNA WAGA I OBSŁUGA!

P. T. Członkowie-udziałowcy otrzymują 2% premii towarowej i 7% dywidendy od udziałów. 1—5

N. HALPERN

Fabryka ozdób na drzewko

w Jarosławiu

poleca P. T. Kupcom własnego wyrobu ozdoby na drzewko a to: gwiazdki, komety, łańcuszki, aniołki, ptaszki, baloniki, lichtarzyki i w. i.

Cena za tuzin od 30 hal. do 4 kor. Ceny kolekcyi różnych wzorów od 30 do 70 kor. 1—3

Przekonajcie się!



A przyznacie sami, że najlepsze

Kawy i Herbaty

oraz wszystkie inne artykuły spożywcze, sprzedaje po najniższych cenach tak hurtownie jako też i częściowo

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I W

pod firmą 96 3—

Kazim. DWORSKI

w Nowym Targu, Rynek l. 13.

Przy zakupnie towarów można korzystnie wymieniać dolary ameryk.

RENDEZ-VOUS

przejezdnych.

Obszerny lokal gościnny z bufetem i gorącą kuchnią

STANISŁAWA GIŻYCKIEGO

w Nowym Targu, Rynek 31.

Koncesyonowana sprzedaż wszelkich trunków i spirytusu

Największy skład win węgierskich, austryackich, hiszpańsk. i francuskich.

STARE WINA TOKAJSKIE.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B. w syfonach 5 litr. do domów za poprzednim zamówieniem.

!! WSZELKIE DELIKATESY !!

51. 36—38

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.